„GŁOS NARODU“
wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano
PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 30 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 18; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres Adm. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 196.

Cena 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU“
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca.

Nr. 468. Kraków, piątek dnia 19 października 1906 roku. ROK XIV.

Ostatnie trudności.

Prace komisji, której parlament powierzył losy reformy wyborczej, dobiegły do końca, a tak, mimo wszelkich złowróżbnych przepowiedni zwolenników systemu kurjalnego, nowa ustawa przyjdzie do skutku, bo niema żadnego powodu, aby Izba nie zatwierdziła uchwał i wniosków swojej delegacji.

W osatniej chwili, powstała jednak nowa trudność wskutek bardzo rozbieżnych zapatrywań na sprawę ubezpieczenia podziału okręgów i mandatów na przyszłość. Jak wiadomo, cała uchwalona już w komisji ustawa, przejęta jest dążeniem, aby Niemców w przyszłym parlamencie nie majoryzowano. Stworzono zatem fikcję niemiecko-romańskiego „bloku“ — który ma się równoważyć z „blokiem“ słowiańskim. — Wobec zupełnie niewiadomego wyniku wyborów opartych na powszechnem głosowaniu, kombinacja ta jest rzeczywiście fikcją, gdyż nikt nie potrafi obliczyć, wiele mandatów zdobędą niemieccy socjaliści, których do grupy ściśle narodowych nie podobna włączać. Ponieważ jednak, niemieckie narodowe partje uchwyciły się myśli „bloków“, widząc w tem gwarancję dla swoich interesów może nie tyle narodowych co partyjnych — Słowianie zgodzili się na podział okręgów, cokolwiek sztuczny i niezbyt odpowiadający zasadzie równości, ale odbierający Niemcom pozór do opozycji przeciwko reformie.

Nie dość jednak na tem. Niemcy zażądali, aby przyszły parlament nie miał prawa do zmiany tego podziału zwykłą większością. Obawiają się oni bowiem, że gdyby Słowianie przy pomocy socjalistów i ewentualnie Włochów, uzyskali w parlamencie większość, pierwszym ich usiłowaniem będzie przeprowadzić równość w podziale okręgów, coby oczywiście skazało Niemców raz na zawsze na rolę mniejszości.

W Kole Polskiem przeważa zapatrywanie, że także rozdział mandatów galicyjskich wymaga zabezpieczenia na przyszłość, aby go nie zmieniono zbyt łatwo na korzyść Rusinów — i stąd wypłynęło chwilowe porozumienie pomiędzy niemieckimi i polskimi członkami komsji.

Zdecydowanymi natomiast przeciwnikami takich wyjątkowych postanowień są Czesi, którzy oświadczyli, że nigdy nie zgodzą się na to, aby w przyszłości zmiana podziału okręgów wyborczych mogła być dokonana tylko większością dwóch trzecich, albo jak chce pos. Malfatti, większością trzech piątych głosów.

Stąd wypłynął konflikt, nad którego załagodzeniem pracuje obecnie usilnie prezes gabinetu.

Nie przypuszczamy, aby na tym zatargu, dotyczącym kwestji bądź co bądź drugorzędnej, mogło utknąć dzieło wielkiej reformy. Ogół wyborców nigdy tego nie zrozumie, że dla dogodzenia obawom i nadziejom opartym na przypuszczeniach bardzo fantastycznych, można udaremnić reformę upragnioną przez ogół, — i to w chwili, gdy wszystkie inne, znacznie poważniejsze trudności zostały usunięte. W opinji publicznej utrwali się tylko podejrzenie, że jest to ostatni wysiłek przeciwników powszechnego głosowania, którzy jeszcze teraz nie chcą kapitulować i szukają sposobów do obalenia całej ustawy... Jakoż rzeczywiście, te grupy niemieckie, które jawnie lub skrycie występują przeciwko reformie wyborczej, — najgwałtowniej domagają się „petryfikacji“ mandatów, dogadzającej ich specjalnym interesom. Wobec tego, otwiera się przed Kołem polskiem wdzięczne pole do działania rozjemczego. Przedstawiciele Koła, którym zależy wprawdzie na ustawowem zabezpieczeniu podziału mandatów, nie żywią jednak tych obaw co Niemcy, a przedewszystkiem nie są przeciwnikami czeskich słusznych żądań na tem polu. Ich wnioski i propozycje, nie powinny budzić nieufności w obu obozach, — oni zatem mogliby łatwo wynaleść drogę pośrednią, na której by się zeszły sprzeczne dotychczas wnioski Czechów i Niemców. Polacy oddaliby przez to niemałą usługę sprawie ogólnej, — a dla siebie przygotowaliby wyborny teren dla przyszłych wyborów...

——ooooooooo——

Legendy.

Wieden, 17 października.

(Mn.) Wszyscy dygnitarze monarcii Habsburskiej chwieją się — tak przynajmniej twierdzi prasa — na swych stanowiskach. Traci równowagę hr. Gołuchowski. Jeżeli przecież padnie, w upadku pociągnie za sobą cały gabinet węgierski.

Dymisja szefa sztabu generalnego hr. Bekka jest zdecydowaną. Lecz równocześnie z nim albo wnet po nim ustąpiłby także minister wojny, Pietreich. Zwłaszcza dzienniki budapeszteńskie są niezmordowane w ogłaszaniu rozmaitych senzacji z dziedziny wysokiej biurokracji cywilnej i wojskowej.

I tak „Budapesti Hirlap““ utrzymuje, że hr. Beck musi pójść na emeryturę, ponieważ życzy sobie tego następca tronu. Arcyksiąże Franciszek Ferdynand ma na owo stanowisko własnego kandydata. Jest nim feldmarszałek-porucznik Franciszek Konrad von Hoetzendorf. Używa on obecnie w całej Europie rozgłosu pierwszorzędnego strategika. Te zdolności marnują się właściwie, boć jako komendant 8 dywizji piechoty w Innsbrucku, Hoetzendorf nie posiada okazji do rozwinięcia i spożytkowania talentu.

Podczas manewrów w Dalmacji, następca tronu zrobił hr. Beckowi wyrzut, iż on to wyłącznie spowodował chorobę monarchy. Przygotowując plan manewrów na Śląsku, nie zdawał sobie sprawy, że trzeba się liczyć z siłami sędziwego wodza najwyższego i nie narażać go na przemęczenie. Kilka razy monarcha spędził na koniu pięć do sześciu godzin, co nawet i młodszemu mężczyźnie dałoby się w znaki.

Hr. Beck już od [illegible]szego czasu wiedział, że następca tronu nie darzy go sympatją. Po tej rozmowie podczas manewrów dalmatyńskich, postanowił ustąpić. Na liście kandydatów widnieją rozmaite nazwiska; najczęściej jako przyszłego naczelnika sztabu generalnego wymieniano feldmarszałka-porucznika Oskara Patiorka, dotychczasowego zstępcę hr. Becka. Mówiono też o zbrojmistrzu polnym Fiedlerze. Decyzja jeszcze nie zapadła. Następca tronu chciałby obsadzić to stanowisko swoim kandydatem tj. feldmarszałkiem-porucznikiem Konradem v. Hoetzendorfem. Silne szanse przecież ma generał Pietreich. Wolałby zamienić tekę wojny na szefostwo sztabu. To ostatnie politycznie nie jest eksponowanem, a więc spokojniejszem, bo kaprysy i intrygi stronnictw parlamentarnych nie mogą go dosięgnąć.

Na razie trudno znaleść odpowiedniego następcę na stanowisko ministra wojny. Zresztą tuż przed sesją delegacyjną nie podobna zmieniać ministra wojny.

Po ogłoszeniu dymisi hr. Becka będzie na razie pełnił obowiązki szefa sztabu — generał Patiorek.

Tak samo i Maksymilian Harden, znany fejletonista, a raczej pamflecista berliński, zajmuje się przyczynami zapowiedzianej dymisji hr. Becka. Utrzymuje on, że hr. Beck zwalczał plany obwarowania granicy austrjackiej od strony Włoch. Te plany opracował były szef sztabu następcy tronu. Nic dziwnego, że arcyksiąże interesował się owymi planami i poniekąd solidaryzował. Hr. Beck swój opór przeciwko owym planom przypłacił dymisją.

Wszystko to są legendy. Przyczyną ustąpienia hr. Becka jest jego wiek sędziwy. Jeżeli profesor uniwersytetu musi ustąpić z katedry po ukończeniu 70 roku życia, to jeszcze w wyższym stopniu odnosi się to do generałów, zwła

szcza do generała, który zajmuje stanowisko tak odpowiedzialne, jak szefostwo sztabu generalnego. Hr. Beck zresztą nigdy nie celował genialnością. Traf szczęśliwy zdarzył, że w młodych latach dostał się na dwór jako adjutant. Tutaj dworską układnością umiał sobie pozyskać łaski monarsze. Używano go do misji dyplomatycznego pokroju, jak n. p. przyniesienia Benedekowi w dniu drugim lipca 1866 r. rozkazu z Wiednia, by stanowczo podjął bitwę decydującą z Prusakami. Z dworaka awansował na szefa sztabu. W boju swych zdolności nie miał okazji wypróbować. Jego talenty strategiczne są także w znacznej mierze legendą...

——ooooooooo——

Polakożercy.

„Nowoje Wremia“ nie przestaje prowadzić w dalszym ciągu swej kampanji przeciw Polakom. Jest to niewątpliwie planowa akcja, obliczona widocznie na to, aby społeczeństwo rosyjskie, wśród którego dają się spostrzegać teraz coraz silniejsze prądy reakcyjne, nastraszyć widmem powstania polskiego, do którego, zdaniem organu Suworina ojca, szykują się Polacy wszystkich trzech zaborów.

„W Polsce i przyległych do niej gubernjach — pisze „Now. Wremia“ w ostatnim numerze — rozlega się teraz tylko jedno hasło: „Polacy na wszystkich ziemiach zabranych łączcie się dla wskrzeszenia niepodległej Ojczyzny.“ W niezwykłym podniesinniu ducha społeczeństwo polskie wszystkich partji stara się uczynić możliwie najwięcej dla idei narodowej w chwili, kiedy „poniżona przez Japonję Rosja“ jest szarpana przez rewolucję. Wszystkie stowarzyszenia i związki, pod pokrywką oświatowych, zawodowych i sportowych celów — dążą do głównego, dominującego celu, którym jest organizacja dla propagandy, taktyka walki z „odwiecznymi wrogami“ i przygotowanie się na wypadek powstania we wszystkich zaborach. Ze stowarzyszeń przeznaczonych do czynnych wystąpień najważniejszą rolę odgrywa „Polski sokół“ — ta przyszła gwardja narodowa. Członkowie „Sokoła“ uczą się maszerowania, wojskowych ewolucji i ćwiczą się w sztuce wojennej. Wszyscy oni należą do partji „narodowców“. Dla ćwiczeń kawaleryjskich urządzają się na powitania i dla towarzyszenia biskupom wyjazdy „włościańskich banderji“ — jeźdźców, w liczbie po kilkuset, ubranych w dawne kostiumy narodowe, przyozdobione emblematami narodowemi. Dowódzcy takich „banderji“ przystrajają się w starodawne ubiory polskie i mundury (?) wojska polskiego. Narodowe sztandary byłego Królestwa Polskiego powiewają pod postacią chorągwi kościelnych w czasie procesji i wywołują podziw wśród prostego ludu.“

Przedstawiwszy w ten sposób niebezpieczeństwo dla państwa ze strony banderji włościańskich — które zdaniem Now. Wrem. są... zamaskowanemi ćwiczeniami kawalerji — organ ten omawia obszernie powstanie w zaborze rosyjskiem „polskiej gwardji narodowej“ t. j... „Sokoła“ i kończy artykuł następującą „przestrogą“:

»Tak należy patrzeć na te tajne i jawne wystąpienia polskich narodowych dążeń z punktu interesów państwowych jest to sprawa, którą powinni zająć się przedewszystkiem działacze państwowi. W każdym bądź razie trzeba te fakty wskazywać zahypnotyzowanemu społeczeństwu rosyjskiemu. Hasło: »Polacy wszystkich zaborów łączcie się dla wskrzeszenia niepodległej Ojczyzny« rozlega się groźnie, a terytorjum niepodległego państwa polskiego ciagnie się —według ich zdania—od morza do morza«.

Tak usiłuje »Now. Wremia« nastraszyć społeczeństwo rosyjskie widmem powstającej Polski »od morza do morza«, — i w tym celu nie cofa się przed tego rodzaju fałszami jak przedstawianie powitalnych banderyj włościańskich za... ćwiczenia kawaleryjskie przyszłej armji powstańczej! Już to dostatecznie świadczy, że »prawdziwie rosyjski« patriotyzm »Now. Wr.« graniczy wprost z obłędem i może wywołać jedynie wyrazy politowania.

——ooooooooo——

KORESPONDENCJE.

Warszawa, 17 października.

Pomimo wykrycia dwóch gniazd bandyckich i ujęcia znacznej części członków tych organizacji rozbójniczych, o czem donioslem we wczorajszej korespondencji, bandytyzm w Warszawie nie ustaje, a napady i rabunki są nadal uprawiane nietylko przez licznych „wolontarjuszy“ bandyckich, ale i przez zorganizowane bandy. Takiego napadu dokonano znowu dzisiaj w dzielnicy nalewkowskiej w biały dzień bo o godz. 12-tej w południe. Mianowicie jadących dorożką inkasentów zarządu tramwajowego, Czapskiego, Migdalskiego i Krajewskiego, napadło na rogu Nalewek i Nowolipek dwudziestu bandytów, którzy, zatrzymawszy dorożkę, rzucili się na jadących.

Jeden z bandytów, wskoczywszy na stopień dorożki, zadał kolbą rewolweru cios w głowę kasjerowi Czapskiemu i wyrwał mu dwie torby z 2.000 rubli, poczem rzucił się do ucieczki w stronę Nowolipek. Pozostali bandyci pierzchnęli.

Stojący na rogu z dwoma żołnierzami policjant, ujrzawszy bandytę uciekającego z torbą, popędził za nim, poleciwszy towarzyszącym mu żołnierzom strzelać.

Huk strzałów spłoszył uciekającego, który rzucił torbę i wpadł do jednego ze sklepów w domu nr. 2 przy ul. Nowolipki, dwaj zaś inni uciekający z nim bandyci wpadli na podwórze tegoż domu.

Policjant za pierwszym bandytą wpadł do sklepu i tu go usiłował zatrzymać. Bandyta jednak strzelił z rewolweru i zranił go dwiema kulami w bok i piersi. Mimo to policjant zatrzymał go i oddał w ręce żołnierzy.

Przy aresztowanym znaleziono połowę zrabowanej sumy. Drugą torbę z pieniędzmi znaleziono porzuconą na ziemi obok przystanku tramwajowego.

Przybyli żołnierze, dowiedziawszy się, że w bramie ukrywa się jeszcze dwóch bandytów, rozpoczęli zwykłą, podyktowaną tchórzostwem i barbarzyństwem „akcję“. Zamiast ująć osaczonych bandytów, co ze względu na znaczną liczbę żołnierzy nie było rzeczą trudną, przystąpili do ostrzeliwania salwami całego domu. Kule wpadały do sklepów do mieszkań prywatnych a lokatorzy

---

M. A. Lejkin

Dla smacznego wiktu.

4 (Ciąg dalszy.) —

Zapaliłem papierosa, począłem pytać o to i o owo. Odpowiadała: tak i nie. Wypaliłem papierosa i zacząłem się żegnać. Raz jeszcze podziękowała mi. Myślałem, że choć herbatą mię poczęstuje — ale gdzież tam! A tymczasem, gdym przechodził z sieni do salonu, widziałem, że w jadalni kipiał na stole samowar.

Jak przyjechałem, tak i odjechałem. Ale, nie. W sieni, kiedym się ubierał, mops chwycił mię zębami za łydkę i wyrwał mi dziurę w spodniach!

Z pierwszą wdową kiepsko. Będziemy pracować nad dwoma pozostałemi.

Twój Gleb.

—— VI. ——

Pozdrawiam Cię, dobry druhu i miły przyjacielu Hipolicie Iwanowiczu!

List Twój otrzymałem. Dzięki za starania o posadę na prowincji, ale tymczasem wstrzymaj się z zabiegami. Zdaje się, że mi poczyna wschodzić gwiazdka bliskiej pomyślności, a zatem jechać na posadę na prowincji za trzydzieści rubli miesięcznie, o co dawniej prosiłem, obecnie niema wyrachowania. Jedna z wdów mięknie. Zaraz Ci opowiem, w jakiem położeniu znajduje się obrabianie tej wdowy.

Wczoraj byłem u 32 tysięcznej wdowy, Anny Iwanowny Gorecz, w domu No. 179 przy ulicy Wielkiej Masterskiej. Otóż ona tj. wdowa a nie ulica, okazała się znacznie większą niż 32 tysięczna wdowa. Dom No. 179 jest jej własnością. Przyszedłem do niej około godziny trzeciej i natrafiłem akurat na obiad. Drzwi otworzyła mi pokojowa, dość ujmującej powierzchowności i rzuciło się na mnie już nie dwa ale pięć psów.

Były tam mopsy i pieski bolońskie i niewiadomo jakiego jeszcze gatunku psiska. Pani była w domu, lecz w szlafroku, więc gdy jej oddano mój bilet wizytowy, uciekła przebrać się czempredzej. Siedziałem w salonie Pokój ten obwieszony jest portretami męża w intendanckim mundurze urzędniczym. Portretów jest coś pięć w najrozmaitszych pozach. Podczas gdym się przyglądał tym portretom pod stołkami osłoniętymi pokrowcami, siedziały psy i z pod pokrowców, jakby z po za zasłony, ujadały na mnie i warczały. Oprócz psów ma jeszcze dwie ulubienice papugi, szarą i białą. Szara papuga woła z klatki: „Iwan Siemionicz“ „jak się miewasz Iwanie Siemioniczu“ „Iwan Siemionicz przyszedł“ ten Iwan Siemionycz, jak się okazało, to był właśnie nieboszczyk mąż pani domu, ów intendant, który figuruje na portretach.

Nareszcie ukazała się pani domu. Ukazała się w pełnej zbroi: różowego pudru, pomadki na wargach i czarnego ołówka na brwiach. Ubrana była w jasno-popielatą wełnianą suknią o takich niebywale obfitych fałdach, że te zachodziły jej po za uszy, również wymalowane na różowo i ozdobione tak olbrzymiemi brylantami, gdybym miał jeden tylko kolczyk, to wyżyłbym w zupełnym dostatku pewnie więcej niż rok. Nie przypuszczam, żeby to miały być fałszywe brylanty. — No, i nie jesteś też pan natarczywym mężczyzną? — zawołała, uśmiechając się wymalowanemi wargami i oczami

Ach mężczyźni mężczyźni wszyscyście na jedno kopyto.

— Natarczywy, natarczywy, — odpowiedziałem — ale cóż miałem począć, jeśli pragnąłem aby nasza znajomość nie była przelotną.

—Więc cóż, czym się panu tak spodobała ?— zapytała.

— Byłaś pani dla mnie uprzejmą, przystępną i dowierzającą, przedewszystkiem zaś niewymuszoną, a ja właśnie cenią bardzo takie damy. — odrzekłem

— No siadajże pan, kiedy tak...

Siadłem. „Wrrrr...“ — dało się słyszeć z pod stołka. — Cham- cham-cham“...

— Bijon... Amiszka... A to co! To gość.... — burczała pani domu psy i dodała, zwracając się do mnie:

Oto są moi szczerzy bezinteresowni przyjaciele.

— Pozwólże pani i mnie być takim, — rzekłem kłaniając się.

— Jakto? Chcesz pan być psem? A to szczególna rzecz.

— Nie, proszę tylko, abyś mi pani pozwoliła być przyjacielem....

— Tak prędko? Nie, trzeba najprzód zasłużyć na ten tytuł.

— Jeśli mi pani pozwoli dać się bliżej poznać i z zasługi moje dadzą się ocenić.

— Ha cóż mam już z panem począć, kiedyś wszedł do mego domu! Ale człowiek nigdy nie potrafi być takim szczerym i bezinteresownym przyjacielem, jak pies. Bijon! pójdź tu! Oto mój przyjaciel.... rzekła gdy piesek boloński wskoczył na jej kolana. (C. d. n.)

uniknęli śmierci jedynie dzięki temu, że widząc co się święci, pokładli się zawczasu na podłodze. Zbombardowawszy w ten sposób dom, w którym salwy karabinowe powybijały wszystkie szyby poodbijały tynk z murów, żołnierze zdecydowali się wtargnąć na podwórze, gdzie spotkali jednego z bandytów w chwili, gdy usiłował wybiedz na ulicę Salwą wystrzałów położono go trupem na miejscu. W tejże chwili posłyszano strzał rewolwerowy od strony ustępu, gdzie schował się drugi bandyta. Ustęp żołnierze otoczyli i bandytę zakłóli bagnetami.

Za pozostałymi bandytami nadbiegłe wojsko dało szereg salw w stronę Nalewek i Nowolipek i naturalnie. jak to zwykle się dzieje, bandyci zdołali umknąć bez śladu, a natomiast ofiarami strzałów, dawanych wzdłuż ulic stali się nic nie winni przechodnie. Ogółem wojsko dało przeszło 200(!) strzałów, które dosięgły tylko jednego bandytę, a raniły z pośród przechodniów przeszło 10 ludzi!

Strzelanina ta jest jaskrawym przykładem działalności patroli wojskowych. Nie chodzi im bynajmniej o schwytanie przestępców, lecz żołdactwo korzystając jedynie ze sposobności, aby nasycić tylko swój instynkt krwiożerczy i salwami dawanemi na ślepo mordować winnych czy niewinnych. Dość powiedzieć, że dzisiaj, żołnierz posterunkowy, chcąc schwytać kilkonastoletniego chłopca, sprzedającego wbrew zakazowi gazety na ulicy, dał za nim na Nowym Świecie, w chwili największego ruchu, pięć strzałów karabinowych! Kule naturalnie oprócz kilkunastoletniego kolportera raniły również kilku przechodniów!

To są środki, któremi rząd rosyjski pragnie prywrócić w kraju „ład i porządek"! Przedstawiciele „władzy" tutejszej nie tylko mordują bez pardonu małoletnich chłopców za taką „zbrodnię", jak kolportarz najlegalniejszych gazet, ale urządzają z tego powodu formalny pogrom przechodniów, strzelając wzdłuż najruchliwszych ulic!

——oooooooo——

Berlin, 17 października

Najnowszą senzacją berlinską, która zainteresowała miasto całe i zmoblizowała policję jest zajście, które rozegrało się częściowo w pobliskiem o 18 kilometrów od Berlina odległem miasteczku Koepenik, a częściowo na odwachu berlińskiem. Oto jakiś „rycerz przemysłu" przebrawszy się za oficera gwardyjskiego, zdołał używszy do pomocy żołnierzy zaaresztować burmistrza i kasyera w Koepenik, odesłać ich pod ścisłą eskortą wojskwą jak aresztowanych a sam znikł bez śladu zabrawszy z kasy miejskiej 4000 Marek. Fakt cały przedstawia się następująco: Była godzina 3 p południu. Z pociągu berlińskiego wysiadło na dworcu w Koepenik dziesięciu żołnierzy pierwszego gwardyjskiego pułku piechoty. Dowodził nimi kapitan ubrany w mundur oficera liniowego. Niezwróciło to jednakże niczyjej uwagi; dopiero, gdy żołnierze nałożywszy bagnety na karabiny udali się do miasta, zainteresowanie stało się ogólnem, które zwiększało się tembardziej, gdy zobaczono, że ów oddział udał się wprost do ratusza. Tu rozegrał się główny akt całego zajścia, „Kapitan" zatrzymał oddział i obsadził posterunkami wejścia do ratusza, dając polecenie nie wpuszczania ani wypuszczania kogokolwiek.

Reszta żołnierzy z „kapitanem" udała się do ratusza, gdzie aresztowali burmistrza dra Langerhansa oraz głównego kasjera miejskiego Wittberga. Na zapytania obu o rozkaz aresztowania odpowiedział „kapitan", że zostanie im okazany w Berlinie na odwachu. Następnie sprowadzono dorożki. Do jednej wsiadł burmistrz z żoną, która oświadczyła, że stanowczo chce z mężem pojechać. Dodawszy im do eskorty gwardzistę, odesłał ich rzekomy kapitan do Berlina, poczem udał się do kasy, gdzie kazał wydać sobie pieniądze. Kasjer chcąc niechcąc musiał wydać pieniądze, znajdujące się w kasie dziennej, oraz klucze od kasy w której znajdowały się papiery wartościowe na sumę około 2 milionów marek. Pieniądze zabrał kapitan do siebie, kasy jednakże nie zdołał otworzyć, gdyż brakło mu kluczy drugiego kasjera, który przypadkowo był nieobecnym. Dzięki temu szkoda, którą poniosło miasto, była względnie niewielką.

Zabrawszy pieniądze wyprawił „kapitan" także i Wiltberga pod eskortą do Berlina, sam zaś udał się na dworzec, wsiadł na pociąg i znikł jak kamień w wodę wrzucony. Odtąd ślad po nim zaginął.

Tymczasem aresztowani przybyli do Berlina. Tu wiedziano już o całem zajściu, ponieważ władze wojskowe zostały o niem telefonicznie zawiadomione. Że jednak całe zdarzenie przedstawiało się rzeczywiście tak fantastycznie jak jaka opowieść z tysiąca i jednej nocy, więc poprostu nie dano mu wiary. Dopiero przybycie aresztowanych o godzinie 7 wieczorem przekonało władze wojskowe o prawdziwości zdarzenia. Oficer służbowy zaalarmował telefonicznie komendanturę. Natychmiast zjawił się na odwachu komendant generał hr. Moltke, oraz oficer dyżurny, major, ks. Joachim Albrecht. Pierwszym ich czynem było uwolnienie aresztowanych. Następnie rozpoczęto przesłuchiwanie żołnierzy. Okazało się, że wspomniany oddział żołnierzy w powrocie z placu ćwiczeń w Toegel, już w Berlinie napotkał owego przebranego za kapitana człowieka, który im przedstawił sfałszowany — jak się okazało — rozkaz aresztowania burmistrza i wezwał ich do udania się z sobą do Koepenick.

Rzecz naturalna, że żołnierze, nawykli do ślepego posłuszeństwa, usłuchali rozkazu.

Oczywiście wdrożono natychmiast śledztwo, które nie dało dotychczas żadnego rezultatu.

Całe to zajście, pomijając pomysłowość bandyty w przebraniu kapitana, jest w gruncie rzeczy ciekawą charakterystyką stosunków pruskich i kultu munduru wojskowego. Fakt cały jest niesłychanym przez to, że w mieście mającem żandarmeryą, mającem policją, która w pierwszym rzędzie powołaną jest do aresztowania winnych, mógł całkiem swobodnie dokonać oficer, — za takiego bądź co bądź uważano oszusta — oficer, który nie miał żadnych innych legitymacji jak bagnety i karabiny. I co ważniejsze jeszcze; aresztowania takiego mógł on dokonać przy pomocy policji i żandarmerji, która utrzymywała porządek wśród tłumu zebranego pod ratuszem. Władze te nie wmieszały się niczem do postępowania oficera, uważając za całkiem rzecz naturalną pominięcie właściwych instancji. I to jest właśnie charakterystyczne w tej całej sprawie: ten kult munduru oficerskiego, to stawianie przez opinję ogólną władzy wojskowej ponad wszelkie inne.

——oooooo——

Ruch polityczny w kraju.

W niedzielę d. 14 b. m. odbyło się publiczne zgromadzenie w Kossocicach gm. Podgórze zwołane przez pols. Centrum ludowe. W zgromadzeniu oprócz wielkiej liczby ludu wzięli udział także właściciele dóbr z okolicy jak również i inteligencji. Na wstępie przemówił miejscowy proboszcz ks. Sypowski i w słowach pełnych prostoty i serdeczności zwrócił uwagę na ważność obecnej chwili i na cel zwołanego zgromadzenia. Przewodniczącym wybrano jednomyślnie miejscowego proboszcza, który w krótkim czasie zdołał sobie zyskać zaufanie ludu. Przewodniczący udzielił głosu głównemu referentowi posłowi ks. Szponderowi, który w dłuższej mowie wyjaśnił trudne warunki, w jakich się Polacy znajdują pod zaborem rosyjskim i pruskim. Szczególniej napiętnował barbarzyńskie postępowanie pruskich hokatystów względem Polaków a zwłaszcza dzieci polskich, wyrażając silną wiarę, iż miecz nienawiści pruskich posiepaków, dążących do zniszczenia żywiołu polskiego na jego własnej ziemi złamie się o pierś ludu polskiego. Sprawiedliwość Boska nie dozwoli na tryumf nienawiścią ku nam dyszącego wroga. Obszerniej mówił pos. ks. Szponder o położeniu politycznem w Galicji. Zaznaczył, że w naszym kraju mimo różnych grup politycznych są właściwie tylko dwa stronnictwa. Jedno idzie do walki politycznej z hasłem: „Bóg, Ojczyzna i dobro ludu" tem jest polskie centrum ludowe, drugie zaś hołduje zasadom socjalistycznym, wyrzucając religię z polityki w zupełności. Ks. poseł dał wyraz swoim przekonaniom, popierając takowe dowodami, że lud polski do socjalistów naprawdę nigdy nie należał i nie będzie należał, bo to się sprzeciwia interesom ludu tak ze względów religijnych jak i ekonomicznych. Następnie omówił ks. poseł powstanie Centrum ludowego i główne zasady jego programu, a w końcu zwrócił uwagę na najważniejsze ustawy uchwalone przez Sejm gal.: objaśnił każdą z osobna, wykazał pożytek z tych ustaw dla ludu i zachęcał do korzystania z tychże. Również wytłumaczył ks. poseł ustawę o reformie wyborczej, główne jej zasady i jej znaczenie. Po wyczerpaniu porządku dziennego zgromadzenie to nadzwyczaj poważne zakończyło się przyjęciem rezolucji, o cztero-przymiot. ust. wyborczej i oświadczeniem się zgromadzonych za popieraniem programu Centrum ludowego. W końcu podziękowano ks. posłowi za przybycie do Kossocin, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Uczestnik.

——oooooo——

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

— **Kalendarzyk kościelny.** Wpiątek 19 bm. Piotra z Alkant. i Pelagii panny; w sobotę 20 bm. Przeniesienie św. Wojciecha i Ireny panny męczenniczki; w niedzielę 21 bm. Jana Kantego i Urszuli. —

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W piątek 19 bm. wschód słońca o godzinie 6 min.10: zachód o godzinie 4 min. 44; długość dnia godzin 10 minut 31.—

— **Wieczór Kościuszkowski,** W niedzielę, d. 21 b. m., odbędzie się ku czci nieśmiertelnej pamięci Tadeusza Kościuszki uroczysty obchód w sali Krakowskiego „Sokoła,"

Program obchodu wypełnią:

Odczyt druha Adama Staszczyka, śpiew chóru sokolego pod wytrawną batutą druha Isakowicza, koncert orkiestry sokolej i ogłoszenie zwycięzców w zawodach kościuszkowskich. Początek obchodu o godzinie 7-ej wieczorem.

W celu umożliwienia i najmniej zamożnym uczestniczenie w uroczystosci ustanowiono ceny wstępu nader niskie: krzesło 50 hal., wstęp na salę 20 hal., wstęp dla młodzieży szkolnej w mundurkach 10 hal.

Bilety wstępu sprzedaje handel pp. Zajączka i Lankosza, przy linii A. B. Rynku głównego.

Z teatru miejskiego. Personal teatru zajęty jest intensywnemi próbami »Bodenhaim'u«. Przygotowanie pamięciowe dosięga do końca; natomiast rozpoczynają się ważne ustalenia dekoracyjne i świetlne, niezmiernie ważne w »Bodenhaimie«, w jednej ze scen bowiem czwartego aktu wrażenie teatralne wypowiedzieć ma stan pół-halucynacyjny bohatera, podany przez autora o kształcie wizji plastycznej. Realizacja pomysłu wymaga doskonale przygotowanej techniki świetlnej. Od kilku dni próbami kieruje sam autor, p. L. Rydel.

— **„Figliki".** Tytuł, świeżo w Krakowie powstającej sceny, żywem w tym roku brzmiący wspomnieniem wielkiego humorysty pol-

skiego. „Figliki“ zapowiadają nowy typ instytucji teatralnej: uprawiać mają jedno-aktową komedję, mająca u nas ograniczone pole rozwoju; łącznie zaś z komedją, obejmie program wszechstronną aktualną satyrę o wytwornej formie literackiej, jak również pieśni i ulotne poezje z humorem i satyrą wiązane. Oprócz utworów współczesnych polskich i wybitnych obcych autorów znaczne miejsce w repertuarze zajmą skarby dawnej polskiej literatury satyryczno-humorystycznej, podane w stylowej formie. Kierownictwo objęli młodzi literaci krakowscy. Nadanie zaś całości harmonijnego wyglądu zewnętrznego o prawdziwie artystycznej wartości dekoracyjnej, będzie zadaniem jednego ze znanych artystów malarzy.

— **Wiec Izb lekarskich** zakończył wczoraj swoje obrady. Uchwalono przedewszystkiem prosić rząd, aby przy zamierzonej podwyżce opłat na podstawie referatu wschodnio-galicyjskiej Izby (referent dr. Festenburg) uchwalono wniosok: Wzywa się wydział wykonawczy o wystosowanie memerjału do ministerstwa sprawiedliwości w sprawie uregulowania stanowiska i stosunków służbowych lekarzy więziennych w zakładach karnych i przy sądach obwodowych i powiatowych.

Dr. List z Austrji Dolnej poruszył sprawę organizacji lekarzy, którą najłatwiej i najskuteczniej przeprowadzić może każda Izba w swoim okręgu, poczem przedstawił przyczyny i przebieg t. zw. biernego oporu lekarzy dolnoaustryjackich.

Wiec uchwalił pochwałę lekarzy i uznanie dla Izby dolno-austryjackiej.

Następnie rozprawiano o t. zw. wędrownej praktyce. Ścierały się dwa zapatrywania: jedno przeciwne stanowczo wyjeżdżaniu praktycznych lekarzy z miejsca stałego zamieszkania i wykonywania chwilowej praktyki w różnych miejscowościach, nawet takich, gdzie nie ma wcale lekarzy. Zwolennicy drugiego zapatrywania, szczególnie delegat wiedeńskiej Izby lekarskiej dr. Evald, twierdzili, że nie należy występować przeciwko wędrownej praktyce w tych wypadkach, gdzie lekarz w pewnych oznaczonych dniach i godzinach przybywa do miejscowości. w której lekarza wcale nie ma, i tam udziela porady. Taka wędrowna praktyka przynosi pożytek ludności, lekarzowi godziwy zarobek i dlatego przeciwko niej wcale występować nie należy. Byłoby wskazanem wystąpić przeciw wykonywaniu wędrownej praktyki w miejscowościach, gdzie już praktyczni lekarze mieszkają i którym wędrowna praktyka musiałaby przynieść szkodę.

Po dyskusji uznano jako zasadę, że praktykę winien lekarz wykonywać w miejscu zamieszkania; zaś co do lekarzy dentystów uznano, że mogą oni wykonywać praktykę wędrowną za zezwoleniem danej Izby lekarskiej i zamieszkałego w danej miejscowości lekarza praktycznego.

Wybrano wydział wykonawczy. W skład jego weszli Drowie: 1) Brenner z morawskiej Izby lekarskiej, 2) Festenburg z wschodnio-galicyjskiej; 3) Evald z wiedeńskiej; 4) List z dolno-austryjackiej; 5) Petrina z praskiej i 6) Schlömicher ze styryjskiej.

Jako zarządzającą na rok przyszły wybrano Izbę lekarską w Tryjeście.

Po dokonaniu wyborów, prezydent prof. Dr. Wicherkiewicz zamknął obrady.

Frekwencja w szkołach ludowych. Do krakowskich szkół ludowych wpisało się w r. b. 4585 chłopców i 5423 dziewcząt. Do szkół prywatnych uczęszcza 323 chłop. i 2083 dziew.; razem więc 12.417 dzieci. W szkołach publicznych pobierają chłopcy naukę w 96, dziewczęta w 110 klasach. Według wyznania przypada 3286 dziewcząt i 3356 chłopców na wyznanie katolickie, a 2138 dziewcząt i 1229 chłopców na żydów. Tę ostatnią niską cyfrę należy tem wytłomaczyć, że rodzice żydowscy nie spieszą się z rychłem posyłaniem dzieci do szkół i od przymusu szkolnego, o ile możności radziby się uwolnić, a Rada szkolna miejska przy przestrzeganiu przepisu szkolnego natrafia na duże trudności u ludności Kazimierza i Stradomia.

— **Posiedzenie Krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych** odbędzie się w sobotę dnia 20 października o godzinie 6-ej wiecz. w Coll. novum. Porządek obrad: Radca dworu prof. dr. Henryk *Jordan*: „Zajęcie praktyczne i praca ręczna w wychowaniu szkolnem.“

Goście mile widziani.

— **Nabożeństwo.** W niedzielę rozpoczna się uroczyste nabożeństwo w kościele akademickim św. Anny ku czci św. Jana Kantego z oktawą, zakończoną 40-godzinnem nabożeństwem. Zakończenie nabożeństwa przypada dnia 29 bm. Po nieszporach odbędzie się procesja po kościele Wezmą w niej udział profesorowie Uniwersytetu, z Senatem na czele, oraz profesorowie i nauczyciele innych zakładów naukowych.

W czasie oktawy odbywa się codziennie na bożeństwo w kolegium Jagiellońskim, w dawnem mieszkaniu św. Jana Kantego, zamienionem dziś na kaplicę.

W niedzielę przypada w kościele Bożego Ciała nabożeństwo Bractwa „Pięciu ran Pana Jezusa“.

— **Panorama Racławicka.** Jeden z prenumeratorów pisze nam:

Zwiedzając we wrześniu b.r. Panoramę Racławicką, umieszczoną na lwowskim placu powystawowym, doznałem **przykrego uczucia na** widok stanu opłakanego, w jakim ta się znajduje. Już sam budynek, mieszczący owe wspaniałe dzieło naszych największych mistrzów. czyni raczej wrażenie jakiejś opustoszałej budy cyrkowej: trawnik otaczający rotundę w największem zaniedbaniu, porosły chwastami, tynk opadł na ścianach, ukazując tu i owdzie śliczną pruską ścianę. — Znalazłszy się wewnątrz, skierowano mnie w jakiś wąski korytarzyk, tak ciemny, że tylko trzymając się ścian, z trudem doszedłem do schodków, wiodących na podjum. Tu nowa niespodzianka. Podjum, pokryte jakąś materją (prawdopodobnie jeszcze w roku 1894) z której obecnie pozostały gdzieniegdzie przyczepione do podłogi resztki, zmusza dzięki temu do wykonywania najrozmaitszych ewolucji gimnastycznych, jeżeli niema się ochoty zaplątać nóg w owe łachy, a w następstwie tego całą długością ciała znaleść na posadzce. — Zdawać by się mogło, że gmina m. Lwowa, w której opiece Panorama się znajduje, przynajmniej sam obraz otacza należytą opieką. Lecz gdzietam! Na płótnie mnóstwo plam błotnych najrozmaitszych rozmiarów, z których wiele dochodzi do wielkości dłoni; na całej wysokości obrazu szerokie smugi jasne, których pochodzenia szukać należy w dziurawym dachu, pozwalającym wodzie deszczowej spłukiwać farbę i zamazywać nawet postacie obrazu. To też widzieć można: moskala bez głowy, drzewo z obciętym konarem i t. p. — Jednem słowem ruina okropna! Widać stąd, że gmina nie troszczy się zupełnie o wspaniałe arcydzieło, o jedną z tak nielicznych w stolicy kraju pamiątek, a to chyba nie świadczy o wysokim ojców miasta poziomie kulturalnym. —

— **Krakowskie porządki.** W miastach, mających pretensje do europejskości, jest zwyczajem dyktowanym zarówno ze względu sanitarnego jak i estetycznego, że czyszczenie dołów kloacznych odbywa się w nocy, lub porze takiej, kiedy ruch uliczny jest najmniejszy. W Krakowie jednak nie uważa się za stosowne zwracać na to uwagi i czyszczenie kanałów i kloak odbywa się właśnie w godzinach, w których ruch uliczny jest najsilniejszy, a więc między godz. 12 a 4 popołudniu. Mieliśmy tego przykład w dniu dzisiejszym. Mianowicie w kamienicy na rogu ul. św. Krzyża i Mikołajskiej wydobywano o godz. 3 popoł. nieczystości. Można sobie wyobrazić, co się działo w mieszkaniach okolicznych; nieuprzedzeni bowiem właściciele owych, nie zdołali poprzednio zamknąć okien, które, korzystając z pięknej pogody, otworzyli.

Bandyta bojowy. W zeszłym tygodniu aresztowano w Krakowie z pozoru przyzwoitego młodzieńca wałęsającego się bez zajęcia. Znaleziono przy nim, cenny złoty zegarek, ze złotym łańcuszkiem i wisiorkiem. Aresztowany nazywa się Franciszek Czyż, liczy lat 20 i jest czeladnikiem stolarskim z Władowa w guberni piotrkowskiej. Zapytany o pochodzenie zegarka podał początkowo, że kupił go w Prusach za kilka marek, i naiwnie zapytał się: czy to złoty. Po dalszem badaniu jednak, wyjawił że należał do partyi „bojowej“, że brał udział w rabunkach, że towarzyszów jego pochwycono i ukarano śmiercią, a on zdołał ucieczką uratować się przed ujęciem i oddaniem pod sąd polowy. Czyża oddano tutejszemu sądowi karnemu.

— **Z policji.** Wczoraj aresztowano 35 lat liczącego Zygmunta Toczyńskiego z zawodu agronoma z Podleszan. Toczyński, poszukiwany za zbrodnię kradzieży,, już od szeregu lat dopuszczał się czynów karygodnych. Przed kilku laty sprawił sobie mundur oficerski i bez pieniędzy jako elegancki oficer pojawiał się po różnych sklepach, gdzie pod pozorem kupna nadużywał zaufania kupców, aż wreszcie został zdemaskowany i ukarany. Miał się również dopuścić licznych oszustw i kradzieży w Warszawie oraz innych miastach w Królestwie. Ostatnio dopuścił się kradzieży u jednego z tutejszych zegarmistrzów, gdzie skradł trzy zegarki złoty i dwa srebrne, w chwili, kiedy właściciela prosił subjekt o podanie arkusza papieru, na którym chciał zrobić jakąś notatkę.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek „Loulou“.
Piątek teatr zamknięty.
Sobota „Bodenheim“ sztuka w 5 aktach wierszem Lucyana Rydla (nowość).
Niedziela „Bodenheim“ itd.

Repertuar teatru ludowego.

Czwartek dn. 18 bm. „Nasze szwaczki“
Sobota dn. 20 bm. „Żydzi“
Niedziela dn .21 bm. o godz. 3 popołudniu „Na Grzegórzkach“.
Niedziela dn. 21 bm. o godz 7 i pół wieczorem „Nasze szwaczki“.
Wtorek dn. 23 bm. „Chcę sobie pohulać!“ — benefis p. Władysława Kicińskiego.

Kronika lwowska (od nasz. kor.) Głośnym był w lipcu br. wypadek sensacyjnego arsztowanie niejakiego hr. (?) Zielińskiego z Warszawy, który imieniem tajemniczego „komitetu anarchistycznego we Lwowie“ dopuścił się zbrodni usiłowanego wymuszenia na hr. Arturze Russockim. Wysłał on mianowicie do hr. R. list w którym domagał się 400 koron imieniem „komitetu“. Nie otrzymawszy pieniędzy wysłał przez posłańca 2-gi list tej samej treści grożąc w nim że w razie odmowy zabije *hr. Russockiego i jego matkę*. Zbyteczna dodawać, że pogróżki tego rodzaju, dziś gdy napady rozmaitych bandytów są tak częste, musiały wywołać zdenerwowanie u hr. Russockiego, który też zwrócił się do policyi z całą sprawą, a tej udało się wytropić wnet autora obu listów i przedstawiciela „komitetu anarchistyczno-komunistycznego“ w osobie b. dyetaryusza dyrekcyi skarbu, Władysława Zielińskiego rzekomo hrabiego i b. oficera wojska rosyjskiego, człowieka — wedle opinii bliższych jego znajomych — nienormalnego, a wedle opinii psychiatrów — zwyrodniałego.

Aresztowany, przyznał się Zieliński do czynu, tłómacząc się, że chciał tylko żartem nastraszyć hr. Russockiego, nie miał zaś żadnych wrogich

w obec niego zamiarów. Jako współwinowajcę wskazał nadto p. Kozakiewicza, który jednak, jak stwierdziło śledztwo, był zupełnie niewinny.

Wczoraj rozpoczęła się przeciw Zielińskiemu rozprawa przed trybunałem karnym. Oskarżony bronił się taksamo jak w śledztwie. Przesłuchani świadkowie: hr. Russocki, p. Kozakiewicz i ów ekspres, który listy nosił, zeznawali zgodnie z aktem oskarżenia. Po odczytaniu zeznań paru innych osób oraz orzeczenia lekarzy-psychiatrów, trybunał na wniosek obrony rozprawę przerwał, aby wezwać i przesłuchać psychiatrów, ponieważ orzeczenie ich pisemne nie było dość jasne.

Onegdaj odbyło się w stowarzyszeniu rękodzielników „Gwiazda" posiedzenie wydziału poświęcone zorganizowaniu Związku wszystkich „Gwiazd" Myśl ta rzucona była dawno bo już w 1894 r. gdy podczas wystawy krajowej obchodziła. „Gwiazda" lwowska uroczyście 25-letni jubileusz swego istnienia. W tedy to na licznym Zjeździe delegatów Gwiazd prowincyonalnych przybyłych na jubileusz 25-lecia najstarszej Gwiazdy postawiono projekt zorganizowania Związku wszystkich Gwiazd. Tę samą myśl podjęto w r. 1899 na Zjeździe delegatów Gwiazd na uroczystości jubileuszu Gwiazdy przemyskiej, wybrano nawet komisyę dla wygotowania statutu związkowego. Sprawa przeciągnęła się jednak. Wygotowano wprawdzie zarys statutu, ale nie ruszono ani krok naprzód.

Obecnie wzięła tę sprawę w swoje ręce Gwiazda lwowska. W posiedzeniu onegdajszem tej sprawie poświęconem wziął udział również wydelegowany przez Gwiazdę stanisławowską członek wydziału. Po dłuższej dyskusyi uchwalono powołać do życia komisyę wybraną swojego czasu w Przemyślu i w jak najkrótszem czasie rozesłać do wszystkich Gwiazd kwestyonaryusz, a odpowiedzi na ten kwestyonaryusz służyć mają do wygotowania projektu organizacyi Związku.

Obecnie jest 27 Gwiazd, a mianowicie w Bełzie, Brodach, Czerniowcach, Cieszanowie, Drohobyczu, Gródku Jagiellońskim, Jarosławiu, Krakowie, Kołomyi, Lwowie, Łańcucie, Przemyślu Przeworsku, Rzeszowie, Rohatynie, Samborze, Sanoku Stryju Stanisławowie, Tarnowie,Tarnopolu, Zakopanem, Założcach, Uhnowie, Zaleszczykach, Złoczowie, Żółkwi i w Wiedniu.

W sprawie otworzenia jatek miejskich, któreby wobec dzisiejszej drożyzny mogły dostarczyć ludności tańszego mięsa odbyło się onegdaj posiedzenie sekcji finansowej. Kwestji jatek na tem posiedzeniu załatwić nie zdołono będzie ona dyskutowaną jeszcze na późniejszych posiedzeniach. O ile jednak z dotychczasowych przemówień wnosić można, sekcja oświadczy się za... niezakładaniem jatek.

W ślad innych miast idąc, a przedewszystkiem naśladując przykład Krakowa postanowiono i u nas zorganizować „Towarzystwo miłośników starego Lwowa". Towarzystwo to założonem zostanie w piątek dnia 19 bm. Zadaniem jego będzie straż i opieka nad pamiątkami i pomnikami przeszłości. zbieranie zabytków, naukowe badanie i publikowanie prac o „starym Lwowie", by tym sposobem przekazać nowym pokoleniom miłość dla „starego Lwowa". Pod odezwą jest podpisany dr. Rutowski, wiceprezydent miasta.

Hotel George'a we Lwowie. Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń Urzędników prywatnych ogłasza George'a, że hotel po zupełnem odnowieniu całego urządzenia i po rozszerzeniu go (dobudowaniu trzeciego piętra od ulicy Tańskiej) będzie do wydzierżawienia począwszy od 1-go stycznia 1907. Bliższych szczegółów i warunków udziela reflektantom biuro tego Towarzystwa we Lwowie.

— *Tarnów.* (koresp. własna). Nadzwyczajne wodociągowe posiedzenie Rady miejskiej odbyło się dnia 8 bm. pod przewodnictwem burmistrza Rogoyskiego. Na wniosek assesora Rypuszyńskiego, referenta, sprawę wodociągów umieszczono na pierwszem miejscu. Dr. Schuetzer wystąpił z żądaniem by do komisji wodociągowej należał przynajmniej jeden lekarz. Po tem krótkiem intermezzo, zawiadomił referent Radę miejską o ukończeniu badań i zażądał kredytu 18.100 kor. na budowę studni próbnej w Swierczkowie, kupno pomp, lokomobili i inne wydatki, wedle kosztorysu sporządzonego przez inżyniera Rodakowskiego. Wskutek opozycji dra. Schuetzera i innych którzy sprzeciwili się wywodom referenta, oraz przypomnieli dawną uchwałę Rady o rozpisaniu konkursu na posadę hydrotechnika kwalifikowanego, Rada uchwaliła zgodnie z wnioskiem dra. Schuetzera rozpisać konkurs na hydrotechnika, sprawę przekazać magistratowi, a sprawozdanie referenta odesłać do komisji wodociągowej.—

W stowarzyszeniu „Praca" odbył się dnia onegdajszego odczyt na temat „Robotnik katolicki a prasa", w stowarzyszeniu zaś „Eleuterja" wygłosiła p. Myślakowa wykład pt. „Matka a alkoholizm"

Tania kuchnia katolicka, instytucja przyczyniająca się wielce do przyjścia w pomoc uczącej się młodzieży naszej, wydała w miesiącu wrześniu 3837 obiadów, 301 półobiadów, 1476 kolacji 1205 śniadań, 957 herbat i 931 porcji chleba, za kwotę 1110 kor. 34 groszy. Niedobór kasowy wynosi kwotę 650 kor. 62 gr. Zarząd tejże kuchni zmuszonym jest przeto udać się do ofiarności publicznej, która dała tylekrotnie już dowody pamięci o tej sympatycznej instytucji i uprasza o nadsyłanie datków w gotówce i w naturze, co zwłaszcza wobec zbliżającej się zimy i potrzeby zakupna zapasów, jest rzeczą dla istnienia tej kuchni bardzo ważną.

Dzięki zabiegom i staraniom posła dra. Battaglii, dostanie Tarnów wkrótce dworzec kolejowy prawie zupełnie nowy. Budowa ma się zacząć nieodwołalnie z początkiem r. 1907. Wedle planów, opracowanych przez ministerstwo rozszerzonym zostanie nietylko sam dworzec ale i sieć torów Peron zbudowany zostanie nowy. Będzie to tak zwany peron wyspowy o dwu tunelach.

— Marja z Wielkoszewskich *Chrzanowska*, po długiej i ciężkiej chorobie opatrzona św. Sakramentami zasnęła w Panu w Bochni dnia 18-go października 1906 r. w 82-im roku życia. W głębokim żalu pogrążeni dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożną publiczność na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby ul. Kazimierza nr. 110 w sobotę t. j. 20 b. m. o godz. 9 rano do kościoła w Bochni, a po odbytem tam nabożeństwie na cmentarz parafialny w Ujściu Solnym.

W Poniedziałek, d. 22. b. m. o g. 11. rano odbędzie się nabożeństwo żałobne w Ujściu Solnym.

Ze świata.

Rzeźnicy a zapalenie ślepej kiszki. Słynny lekarz francuski Campione udowadnia, że zapalenie ślepej kiszki pochodzi od używania potraw mięsnych. Kiedy w obecnej walce z rzeźnikami burmistrze różnych miast potracili głowy—jeśli je kiedykolwiek mieli — i nic nie zyskali, bo rzeźnicy zostali panami sytuacji i dyktatorami żołądka, kiedy już wszystko się przed nimi ugięło, to może straszna i bolesna choroba ślepej kiszki odejła im laury i wskazała jedyną drogę do uwolnienia się od rzeźniczego terroru, t. j. strejk przeciw mięsnym potrawom.

Miasto Babel. Boston oddawna już protestuje przeciw temu, że Nowy Jork nazwał się największem miastem amerykańskiem. Do nazwy tej rości sobie prawo Boston, jako największe miasto, zamieszkałe przez amerykanów, podczas gdy Nowy Jork, pomimo 3,437,202 mieszkańców, mógłby raczej uważany być za nowoczesną Babel aniżeli za największe miasto amerykańskie, z ogólnej bowiem ludności Nowego Jorku tylko 738,477 osób jest pochodzenia amerykańskiego, reszta zaś składa się z przybyszów. W kwestji tej zabrał głos jeden z dzienników bostońskich i na podstawie cyfr dowiódł, że Nowy Jork nie jest wprawdzie największem miastem amerykańskiem, jest za to największem na świecie miastem irlandzkiem i żydowskiem; dalej jest Nowy Jork trzeciem na świecie miastem niemieckiem, czwartem austro-węgierskiem (?), piątem szwedzkiem, szóstem norwegskiem, siódmem włoskiem i ósmem rosyjskiem. Irlandczyków jest w Nowym Jorku 595,210, podczas gdy największe miasto irlandzkie Belfast liczy tylko 348,965 mieszk. Żydów jest w Nowym Jorku 672,776, a w Warszawie tylko 262,824. Z porównania tego wynika, że w Ameryce Warszawa uchodzi za miasto żydowskie.

Katechizm cywilny. Nowojorskie pismo humorystyczne »The Life« ogłasza »Katechizm cywilny« dla dziatwy szkolnej. Między innymi są w katechizmie tym pytania i odpowiedzi następujące: »Jakie są głowne przedmioty wytwórczości Stanów Zjednoczonych?«—Romanse historyczne i hygieniczne środki żywności, które powoli, ale z całą pewnością prowadzą do zagłady«.—»Jakie są główne przedmioty wytwórczości Stanów Zjednoczonych?« — »Tworzenie trustów, handel akcjami i fabrykacja rewolucyj w Ameryce południowej.«—Co to jest magnat amerykański?«—»Jest to zbrodniarz, który ma tyle pieniędzy, że może sobie oglądać więzienie tylko z zewnątrz.« — »Jakie są główne czynności w Stanach Zjednoczonych?«—»Operacje ślepej kiszki, reklamy i strejki.« — »Ilu mieszkańców mają Stany Zjednoczone?« — »Stany Zjednoczone mają 70 milj. mieszkańców, mianowicie 35 miljonów feministów i 35 milj. kandydatów na prezydenta«.

— **Syn prezydenta aresztowany w Bostonie.** Dnia 28 września policja bostońska aresztowała Teod. Roosevelta, młodszego syna prezydenta Stanów Zjednoczonych. Będzie on stawiony przed sądem za ciężkie pobicie oficera Frahera. Młody Roosevelt, słuchacz uniwersytetu, wybrał się z kolegami na zabawę. W czasie zabawy pokłócili się młodzieńcy z jakimś nieznajomym i przyszło do bójki. By rozdzielić bijących się wpadł między nich oficer Fraher, ale studenci obalili go na ziemię i zbili bardzo ciężko. Oficer ma nos zupełnie zmiażdżony, tak, że twarz będzie miał na zawsze zeszpeconą, a prócz tego ma rozbitą czaszkę i ranę w ręce. Leży w szpitalu w stanie bardzo groźnym.

TELEGRAMY.

Teatr polski w Wilnie.

Wilno. (Pet. aj. tel.) Dzisiaj nastąpiło tu w sposób uroczysty otwarcie polskiego teatru, który był przez lat 40 zabroniony. Otwarcie od było się w obecności jenerał-gubernatora. Przybyły z Krakowa literat Żuławski wygłosił prolog. Z Krakowa, Lwowa, Warszawy i Mińska nadeszły liczne telegramy powitalne od dyrekcji teatrów i stowarzyszeń literackich.

Wiedeń. Komisja dla reformy wyborczej obradowała dziś w dalszym ciągu nad § 42 ordynacji wyborczej do Rady państwa.

Hr. Dobrzeński podnosi, że paragraf ten dąży do ustalenia niesprawiedliwości popełnionej na narodzie czeskim. Czesi nie mogą go przy-

jąć i tem silniej wuszą go zwalczać, a wzmożenie centralizmu, które pociągnie za sobą reforma wyborcza, sprzeciwia się prawom i postulatom narodu czeskiego.

Wniosek p. Zazvorki o przerwanie obrad nad § 42 odrzucono.

Po przerwie południowej przemawiał dalej pos. Zazworka. Omówił on upośledzenie Czechów w armii i w stanie urzędniczym, a następnie oświadczył że przyjęcie większości dwóch trzecich pociągnęłoby za sobą nieobliczalne konsekwencje. Wreszcie prosił o zamknięcie posiedzenia i o przedłożenie sprawozdania o petycjach, jakie nadeszły z Czech przeciw kwalifikacyjnej większości.

Przewodn. Ploy oświadcza, że i tak zamierzał posiedzenie zamknąć, musi jednakże jeszcze przedtem zakomunikować wniosek, zgłoszony przez pos. Malfatiego. Według tego wniosku § 42 miałby opiewać:

§§ 1, 4, 5, 33 do 36 oraz 42 tej ustawy jakoteż dołączony do ustawy podział okręgów mogą być w przeciągu lat ośmnastu po wejściu ustawy w życie zmienione tylko w obecności przynajmniej połowy członków Izby poselskiej większością przynajmniej dwóch trzecich głosów obecnych. Po upływie tego czasu może nastąpić zmiana większością przynajmniej dwóch trzecich głosów wszystkich posłów.

Pos. Stransky woła: Nigdy nie zgodzimy się na to!

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o 10 przed południem.

Wiedeń. W komisyi reformy wyborczej oświadczył poseł Kramarz w dalszym ciągu mowy, że w dniu, wktórym przyjęto podział okręgów dla czechów w stosunku 75:55, zakomunikował prezydentowi ministrów, iż od dnia tego nie może być mowy o tem, by się Czesi zgodzili na większość dwóch trzecich dla zmiany okręgów wyborczych.

Pos. Gross zastrzega się przeciw temu, jakoby żądanie większości dwóch trzecich głosów miało na celu narazić dojście do skutku reformy wyborczej. Niemcy od samego początku występowali z tem żądaniem, gdyż jest ono niebędne w interesie narodowym. Dlatego też muszą Niemcy obstawać przy niem bezwzględnie.

Pos. Zazvorka przyłącza się do wywodów p. Kramara i oświadczył, że przyjęcie dwóch trzecich gł. byłoby upokorzeniem narodu czeskiego, na co Czesi nigdy nie dozwolą. Ze słowami pos. Kramara o gotowość do kompromisu nie może się mówca zgodzić, gdyż w tej sprawie niema kompromisu. Następnie wyraził mówca radość z powodu zgodnego postępowania wszystkich posłów czeskich wobec rządu i Niemców.

Pos. Stransky dziwi się, że oświadczenie dra Kramarza, iż kwestja dwóch trzecich jest kwestją narodu czeskiego, wywołało oburzenie. Dr. Kramarz zupełne miał prawo do postawienia sprawy na tem stanowisku. Mówca idzie jeszcze dalej i oświadcza, że większość dwóch trzecich jest kwestją egzystencji narodu czeskiego oraz wszystkich stronnictw, wybranych przez czeskich wyborców. Czechom nie chodzi o tych kilka mandatów. Gdyby mówcy dano do wyboru, czy zgodzić się na większość dwóch trzecich czy na odjęcie jednego lub dwóch mandatów, wybrałby ostatnią ewentualność. Wniosek Malfattiego uważa mówca za kpiny.

Po przemówieniu pos. Stransky'ego przerwano posiedzenie o godz. 3 po poł.

Upaństwowienie kolei północnej.

Wiedeń. Komisja kolejowa ukończyła dzisiaj dyskusję nad przedłożeniem o upaństwowieniu K. P. P. Strószkiewicz postawił następujący wniosek: Cały personel kolei północnej ma być objęty przez państwo, przy zachowaniu wszystkich jego nabytych praw. Urzędnicy kolejowi aż do płacy 5.000 k. otrzymywać będą płacone im dotąd remuneracje aż do czasu kiedy za ich zgodą wcieleni zostaną do statusu kolei państwowych. Ta remuneracja płacona będzie w formie dodatków osobistych, które nie będą wliczane przy obrachowywaniu pensji. Aż do chwili uregulowania ustawowego administracja kolei państwowej ma uwzględniać, przy obsadzaniu posad służbowych, w miejscowościach o mieszanej narodowości, przez które kolej północna przechodzi rozmaite te narodowości w stosunku do potrzeb językowych, ruchu, i wgóle narodowych stosunków. Wniosek ten uchwalono.

Wrzenie w Rosji.

Petersburg. Tutejszemu uniwersytetowi grozi ten sam los, co moskiewskiemu, bo i tu policja nie chce zezwolić na zgromadzenia i metyngi w uniwersytecie. Kolegium profesorów wydało odezwę do studentów, aby do zgromadzenia nie dopuszczali osoby, nie należące do korporacyi studenckiej.

Deputacja profesorów uniwersytetu moskiewskiego była wczoraj u ministre oświaty, któremu oświadczyła, że władze uniwersytetu nie mogą przeszkodzić udziałowi niestudentów w zgromadzeniach w uniwersytecie, albowiem większa część studentów nie nosi mundurów. Deputacya profesorów dziś ma być na posłuchaniu u Stołypina.

Moskwa. Moskiewscy studenci uchwalili przeszkodzić wszelkiemi siłami zamknięciu uniwersytetu.

Kolegium profesorów otrzymało od sekcji irkuckiej reakcyjnego związku „Ruskoje Sobranie" depeszę z żądaniem zakazu zgromadzeń studenckich i wydalenia żydów z uniwersytetu.

Petersburg. (Półn. Aj. tel.) Układy między rektorem uniwersytetu w Moskwie, a prezydentem ministrów Stołypinem doprowadziły do pomyślnego wyniku. Stołypin obiecał cofnąć patrole policyjne otaczające budynek uniwersytecki i zezwolił, aby w obrębie uniwersytetu odbywały się zgromadzenia studentów. W obec tego uniwersytet będzie jutro ponownie otwarty.

Skład bomb.

Moskwa. Uwięziono tu Bulgara Kivoba, w którego pomieszkaniu znaleziono znaczny skład bomb.

Wyrok w Kronsztadzie.

Kronsztad (Pet. aj. tel.) Sąd wojenny wydał wczoraj wyrok w procesie przeciw 295 oskarżonym marynarzom, o bunt na krążowniku „Ces. Aleksander III." 45 oskarżonych uwolniono, kilku skazano na 6 lat robót przymusowych, resztę na karę więzienia.

Bandytyzm w Warszawie

Warszawa. Na ul. Nalewki opadło wczoraj kilku bandytów przechodniów, pokaleczyło policyanta, poczem uciekło do jednego ze sklepów. Zarekwirowany patrol wojskowy dał kilka salw od których zginęło kilka osób.

Łódź. Otwarto tu w uroczysty sposób założone przez polskie tow. polskie gimnazyum. Ma ono na razie tylko cztery klasy i liczy 270 uczniów.

Przesilenie we Francji.

Paryż. Prezydent ministrów Farrien oświadczył prezydentowi republiki, że stan jego zdrowia nie pozwala mu pozostać dłużej na urzędzie. Panuje tu ogólne mniemanie, że nie stan zdrowia ale pobudki polityczne, mianowicie fiasko ustawy separacyjnej, jest powodem przesilenia. Dzienniki omawiają już skład przyszłego gabinetu. Zdaje się być pewnem, że misję utworzenia gabinetu otrzyma minister Clemenceau.

Ratunek socjalistycznej gazety.

Paryż. Imieniem niemieckiej socjalistycznej partji, ofiarował Bebel Jauresowi 25.000 fr. na uratowanie jego dziennika od upadku. Komitet stronnictwa francuskich socjalistów upoważnił Jauresa do przyjęcia tej ofiary.

Okropna śmierć załogi łodzi podwodnej.

Bizerta. Francuska łódź podwodna „Lutin", która wczoraj wieczorem wykonywała ćwiczenia, zaginęła pod wodą. Przedsięwzięto akcyę ratunkową.

Paryż Wiadomość o katastrofie łodzi podwodnej „Lutin" wywołała tu wielkie wzburzenie, tembardziej, że stało się w tym samym forcie (Bizerta) gdzie przed kilku laty zaszła katastrofa z okrętem Forfadet. Minister marynarki wyraził się bardzo pesymistycznie o widokach uratowania załogi okrętu, który spoczywa 40 m. pod powierzchnią wody. Zarządzono możliwą akcyę ratunkową także przy pomocy obcych stojących w porcie okrętów.

Bizerta. (G. 1 popołudoiu) Nie ma już nadziei wyratowania załogi „Lutina". Co najwyżej uda się samą łódź wydobyć.

Wiedeń. Umarł tu dzisiaj ks. Windischgraetz, b. kapitan gwardji.

Wiedeń. Dzisiajrozpoczął się proces przeciw Nuchimowi Szapirze i 6 sześciu żydom z Galicji oskarżonym o fałszowanie pieniędzy.

Lipsk. Wczoraj rozpoczęła się rozprawa przeciw robotnikowi warsztatów artyleryi Manteuffel o szpiegostwo — jak się zdaje — na rzecz Francyi. Starał się on dojść w posiadanie przepisów mobilizacyjnych, oraz przepisów strzelania i regulaminu ćwiczeń dla nowych dział. Oskarżony zaprzecza, jakoby był winnym.

NADESŁANE.

za które Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

13987

Ogłoszenie licytacyi.

Krajowy szpital św. Łazarza w Krakowie rozpisuje licytacyę przez oferty na następujące dostawy w r. 1907.

Przy wnoszeniu ofert należy złożyć wadyum w kasie szpitalnej:

1) Artykuły sanitarne wata, organtyna etc.	1000	K.
2) Artykuły sanitarne, wyroby gumowe płótna poduszki worki etc.	500	„
3) Słonina 6000 Kg. Smalec 2000 Kg. szynka 1500 Kg.	500	„
4) Krupy wszelkie, oraz groch i fasola 30.000 Kg.	500	„
5) Powidła 600 Kg.	50	„
6) Cukier z przeworskiej cukrowni 7000 Kg.	400	„
7) Kawa „Kampinas" surowa 2000 Kg.	200	„
8) Towary kolonialne	100	„
9) Spirytus, wódka, rum 2000 litrów	50	„
10) Jaja kurze 190.000 sztuk	500	„
11) Kury żywe 1500 sztuk. Kurczęta żywe 8000 szt.	50	„
12) Mydło do prania 6000 Kg. palmowe 300 Kg.	150	„
13) Słoma okłotowa żytnia 35.000 Kg.	70	„
14) Pokost, farby cerezyna, terpentyna, pędzle, linoleum zapałki itp.	150	„
15) Sprzęty szklane i fajansowe	50	„
16) Nici, bawełna, guziki igły etc.	50	„

Ilości podane są w przybliżeniu. — Do ofert należy dołączyć próbki z wyjątkiem artykułów wymienionych w pozycyach: 3, 10, 11, 13.

Bliższych wyjaśnień co do warunków dostawy udzieli Zarząd szpitala w godzinach urzędowych.

Oferty, opatrzone znaczkiem stemplowym na Koronę należy wnieść w godzinach urzędowych do biura Dyrekcyi Szpitala św. Łazarza najdalej do 24 października b. r. do godziny 12 w południe.

Do listu terminowego będzie wymaganą kaucya w wysokości 10% wartości całorocznej dostawy.

Dyrektor krajowego Szpitala św. Łazarza
Ponikło mp.

Największy Zakład Pogrzebowy
Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza
(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 331. Filja ul. Koper...

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien ma wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo mam i faktycznie trumny wyrabiam.

GALICYJSKA POWIEŚĆ WOJSKOWA.

Obecnie wyszła z druku:

HRABINA VERA I JEJ DWÓR

przez

Uetyil (Baron von Baillou) 2256 2

Broszurowana Kor. 4.80 opraw. Kor. 6.60

Nakładca baron von Baillou przedtem c. i k. Rotmistrz i Szambelan, opisuje na podstawie własnych przejść, poufne stosunki galicyjskiego garnizonu jak również wysokich sfer.

Do nabycia w każdej księgarni oraz przez Zeitbilder-Verlag, Leipzig.

Tutki cygaretowe „Noris"
watą chemicznie czystą, są w powszechnem użyciu.

Wdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny **Chmiel „le Houblon"**.

Wyrabiam tak klejone, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest ładny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. 1789 13

Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris" z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć **zatrucia nikotyną**, winien palić tylko w **cygarniczkach klanych, z watą „Salvesol"** — pochłania ona **nikotynę**, a **jęc usuwa jej szkodliwe działanie**. 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal. Pakiecik waty »Salvesol« 30 lub 60 hal.

Mr. W. Bełdowski, Kraków 9.

Zakład ogrodniczy
św. Józefa dla osieroconych chłopców
w Krakowie, ulica Karmelicka 66.

poleca na obecną porę:

Szczepy owocowe jak

jabłonie, grusze, śliwki i wiśnie czerechy brzoskwinie i morele wysokopienne i karłowe tylko w doborowych gatunkach cztero i pięcioletnie;

Krzewy owocowe jak

agrest, porzyczki i maliny, dziczki owocowe jabłon- i grusz; *1000 à 20 Koron.*

Krzewy ozdobne jak

akacye kuliste i głogi uszlachetnione (Crategus) białe i różowe etc.

Cebulki i kłęcze kwiatowe:

hyacynty w różnych kolorach ***à 15 do 36 hal.***, tulipany pojedyncze i pełne z najnowszych odmian ***à 8, 10, 15 do 25 hal.*** Krokusy ***à 5 h.***, narcyze ***à 10 h.*** za sztukę. Konwalie do pędzenia ***1000 szt. 24 kor.***, do sadzenia ***5 kor.*** Wielki wybór roślin ciepło i zimnoszklarniowych po bardzo przystępnej cenie; przyjmujemy zamówienia na bukiety, wieńce i wszelkie roboty w zakres kwiaciarstwa wchodzące: dekoracye salonów etc. Cennik na żądanie opłatnie przesyła się.

2047 0

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



TRAN z wątrob Miętusów

(w prawie ochronionem opakowaniu)

żółty, flaszka 2 kor., biały, flaszka 3 kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek łatwego trawienia szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków, oraz wygoie oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa. 2141 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Pewna kobieta

jest w możności każdemu cierpiącemu na neurastenię, bezkrwistość, reumatyzm i gościec dostarczyć pojedyńczy nadzwyczajnie działający środek leczniczy, który odkryła przypadkowo. Osobiście się wyleczyła, używając przedtem bezskutecznie najrozmaitszych środków. Uważa więc za swój sumienny obowiązek niniejsze oświadczenie opublikować ku pożytkowi cierpiącej ludzkości a to wskutek nczynionego ślubu. Proszę się zwrócić pisemnie pod adresem: **Frau Amelie At. Nüller, Budapest, Albertfalva 6.** 2053 1

Cegielnia parowa
Eleonory Księżny Lubomirskiej w Szczucinie

sprzedaje dachówkę ciągnioną i tłoczoną, podwójnie żłobioną, wykonaną wedle najlepszych i najnowszych wzorów

gąsiory, rurki, drewniane wszelkich rozmiarów,

jakoteż

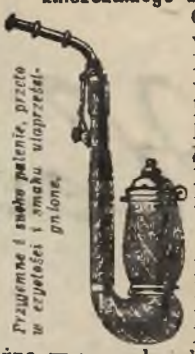
cegłę maszynową

wszystko z najlepszego i doborowego materyału z załadowaniem na wagony na stacyi Szczucin, po umiarkowanych cenach. Dla większych odbiorców udziela fabryka odpowiednich opustów. Zgł. przyjmuje i cenniki na żądanie wysyła

Zarząd dóbr Szczucin.

Fajki z drzewa Bruyera,

przednie fabrykat z prawdziwego niezniszczalnego drzewa Bruyera.



Gładka główka z wygiętym odlew. z Bruyera cybuch wiśniowy z ustnikiem z rogu i rurką z jedwabiu, około 21 cm. długa K. 1.50. Ta sama fajka, jednak z rzeźbioną naokoło główką z drzewa Bruyera K. 1.60. Największy wybór przyrządów dla palaczy znaleźć można w mym katalogu, który rozsyła się darmo i opłatnie. Do nabycia przez **Hanns Konrad dom rozsyłkowy w Brüx Nr. 957 (Czechy).** Proszę we własnym interesie zażądać mego bogato illustr. polskiego katalogu z przeszło 1000 odbitkami darmo i opłatnie. 2183 15



8510

Niema pryszczów

wyrzutów, **wągrów**, piegów, plam wątrobianych i innych nieczystości na twarzy, ten kto używa sławnego, prawdziwego angielskiego, całkiem nieszkodliwego mleka ogórkowego, C. BALLASY — które czyni skórę świeżą, białą i młodą. Skutek następuje na pewno po 2—3-krotnem wtarciu. Trzeba zwracać uwagę,ażeby na każdej flaszce uwidocznione było nazwisko „BALLASSA". Flaszka 2 kor., do tego prawdziwe angielskie mydło ogórkowe 1 K. Puder 1 kor. 20 h. i crème ogórk. kor. 2.— Do nabycia w każdej aptece. Wysyłka pocztą przez Aptekarza C. BALLASSA, Budapeszt Erzsébetfalva. — Skład główny: Reim i Sp. w Krakowie i w każdej aptece drog. M. Schwarz apt. Przemyśl.

Latarnie

grobowe, powozowe i gospodarcze

Rogóżki

kokosowe i żelazne

Szatkownice tyrolskie
Piece żelazne

poleca 2263 13

w największym wyborze i najtaniej

J. Górecki, Kraków.

Krakowski oddział Tow. prawnej ochrony podatników

ul. Grodzka 35. II piętro:

1. Udziela bezpłatnej dorady prawnej we wszystkich sprawach skarbowych.
2. wygotowuje wszelkie pisma w postępowaniu wymiarowem i rekursowem
3. zbiera materyały do interpelacyi dla Panów Posłów w Sejmie i Radzie Państwa.
4. urządza w październiku i listopadzie br. każdego poniedziałku i czwartku od $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem w Sali Stow. kupców i młodzieży handlowej ul. Wolska L. 14. wykłady o podatkach, z pouczeniem wypełniania fasyi, dekoracyi i t. p. Wstęp wolny.

Na porę słotną!

Rogóżki
szczotkowe, kokosowe i żelazne

oraz 956

Szczotki
do wycierania nóg

polecają najtaniej

Reim i Spółka
KRAKÓW.

— Kalosze rosyjskie. —

Miód patoka kuracyjny

i desero y z własnej pasieki w 5 kg. puszkach po 6 kor. wysyła za zaliczką, opłatnie ks. Włodz. Mikitka proboszcz w Kupczyńcach p. Denysów także w większej ilości. 1729

Pokój frontowy

elegancki, umeblowany, dla kobiety jest każdej chwili do wynajęcia. Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu". 2255 3

Wydawca Dr Antoni Beaupre. ... daktor odpowiedzialny Dr Ant... Beaupré.— W drukarni „Głosu N... rodu" w Krakowie pod zarząd... St. Tomaszewskiego.